

## Koleżanki i koleżany!

Wprowadzenie stanu wojennego, likwidacja "SU" w kształcie legalnych związków zawodowych, zniweczenie wszelkich osiągnięć sierpnia 1980 roku, aresztowanie tysięcy aktywnych patriotów to uderzenie, godzące totalitaryzmu PZPR, które miało za wszelką cenę rozbić coraz bardziej się społeczeństwo polskie. Należy jednak pamiętać, że przemoc prowadzi do konfliktu. Jest źródłem tych, którzy nie mają żadnych argumentów prócz siły. Dyktatura WRON prędzej czy później upadnie. Nie jest ona przecież niczym nowym, demonicznym - jedynie prostą syntezą 30-letniej historii władzy "ludowej". Aby jednak narzucony nam terror upadł należy prowadzić z nim ciągłą walkę. Musimy brać udział w tej walce - jest to naszym moralnym obowiązkiem. Dla wielu młodych ludzi pole walki może być szkoła lub uczelnia. Odcinający do was abyście nie zaprzestali walki o Niepodległą Polskę. Nasz proces może być wyrażony poprzez bojkoty prasy, organizowanie strajków milczenia w czasie przerw między lekcjami, walki sabotaż. Stawiamy w obronie nauczycieli i profesorów, którzy są represjonowani przez władzę. Naszym celem jest niepodległość. Dążymy do pełnej suwerenności państwa, to jednocześnie obrona wszystkich praw człowieka i obywatela w tym prawa do samostanowienia. Nie możemy być niebojętni i bierni. Poprzez samokształcenie, pracę nad sobą, współdziałanie z "SU" musimy udowodnić, że droga jest dla nas sprawa Ojczyzny.

Wydawanie "Szkoły Polskiej" w obecnej sytuacji wiąże się z licznymi trudnościami: dawne kontakty zostały zerwane i zostaliśmy pozbawieni sprawnie działającej bazy poligraficznej. Dodatkowo pracę utrudnia wzmożona aktywność organów ścigania skierowana również przeciwko nam. W związku z powyższymi trudnościami dalsze istnienie pisma jest uzależnione od pomocy czytelników. Zależy nam przede wszystkim na przekazywaniu sprawdzonych informacji, pomocy w kolportowaniu pisma, dostarczaniu papieru i ewentualnej pomocy finansowej. Zdajemy sobie sprawę, że udzielanie nam pomocy jest dosyć ryzykowne. Dlatego też prosimy o przestrzeżenie naszego "BHP pracy":

- przy przekazywaniu nie należy pokazywać większej ilości pisma, niż się wrecza.
- Nie wolno wskazywać źródła posiadania
- nie można przetrzymywać przez dłuższy czas więcej niż 1 egzemplarz
- przy przenoszeniu pisma nie należy nosić znaczków mogących spowodować zatrzymanie (porniki, orzełki, znaczki "S", a nawet znaczki z

wizerunkiem Małki Boskiej/  
- zachowywać się naturalnie  
- przy podawaniu pieniędzy należy podać pseudonim, pod jakim ma się ukazać potwierdzenie odbioru.

## CIĘKAWOSTKI Z OBCYCH WOJEN

W ostatnich miesiącach w Iraku zorganizowano wystawę zdobyczej broni. Liczne broni, ku ogólnemu zdziwieniu zwiedzających, te ekspozycje turystów, na 500-tkach wystawionej broni widniały znaki firmowe z dopiskiem: "Sdziełano w CCCP". Fakt ten jest wielce zadziwiający w swej prostocie, ponieważ bronią tej samej produkcji posługuje się cała armia irańska. To co, interes jest interesem.

Redakcja zwraca się z prośbą o przekazywanie informacji przez kolportatorów o przebiegu strajków 10 XI i zająć 11 XI i 13 XI.

Warszawa, 10 listopada 1982r. - tego dnia około godz. 15.30 kilkudziesięciany tłum zgromadził się pod Sejmem, gdzie dwa lata temu zarejestrowano NSZZ "Solidarność". Stąd wszyscy zgromadzeni mieli udać się na Plac Zwycięstwa, pod Grób Nieznanego Żołnierza. Dotarcie tam jednak okazało się niemożliwe. Jak nietrudno się domyślić przeszkodą były oddziały ZOMO, które tego dnia były wyjątkowo "zwarte, gotowe i pełne ambicji". W krótkim czasie na ludzi spadły duże ilości gazu i fosforu - spowodowało to rozpierzchnięcie się tłumy. Od tej pory każdy; na własną rękę lub w kilkudziesięciu, a nawet w kilkuset - osobowych grupach próbował przedostać się w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Było to o tyle trudne, że wszędzie napotykało się grupy zomowców, którzy byli mistrzami w swym fachu i sposób wywijania pałeczką opiewali do perfekcji. Do godz. 16.30 większości udało się jednak przedostać - tań do Śródmieścia, bądź na Stare Miasto, czy Powiśle. Dołączyły do nich osoby, które zgromadziły się na Starym Mieście, pod Krzyżami. Przez cały czas jednak milicja strzeża się - w miarę możliwości - panować nad sytuacją i nie pozwalała większym grupom na swobodne poruszanie się strzelając w każdą z nich profilaktyczną porcją gazów i petard. W zapamiętaniu i zapalczywości doszło nawet do tego, że dwa oddziały obrzuciły się nawzajem gazami i petardami. /Około godziny 17 w okolicach rotundy rozpędzone gaziki ostrzelały stojące tam sukki i budy, natomiast około 18 doszło do formalnej "bitwy" na gazy, fosfor i petardy między oddziałami pos. św. Anna i na trasie W-Z./

Większość demonstrantów schroniona w kościołach oczekiwała na dalszy rozwój wypadków. Około 17.30 na Krakowskim Przedmieściu pojawiła się kilkuset-osobowa grupa, złożona głównie z młodzieży, która ruszyła w kierunku Nowego Świata. Spowodowało to wyjście manifestantów z kościołów: Sióstr Wizytek i Ojów Karmelitów. Utworzony w ten sposób tłumek ruszył na Nowy Świat. Było to tak nagłe i zaskakujące, że siły porządkowe nie mogły zorientować się przez dość długi czas w zaistniałej sytuacji. Zaskoczenie pogłębił jeszcze fakt pojawienia się drugiej kilkuset-osobowej grupy idącej ze strony Powiśla ulicą Kopernika. Efekt był taki, iż na całym Nowym świecie nie została ani jedna sukka, gazik, czy buda - wszystkie "przemieściły się" pod Dom Partii. W ten sposób około półtora tysiąca demonstrantów doszło aż pod K.C., lecz tutaj czekały na nich już silne oddziały ZOMO stale wspierane przez uciekające z Nowego Świata jednostki. W zbliżający się tłum zaczęto strzelać seriami gazu, a gdy pierwsze szeregi rozpadły się rzucono fosfor i granaty ogłuszające zmuszając wszystkich do wycofania się. Nie było to jednak proste, gdyż wycofujący się zostali nagłe okrążeni na wysokości ulic Rutkowskiego i Górskiego przez budy milicyjne. W chwilę potem w zdezorientowany tłum wjechały na pełnym gazie odkryte gaziki strzelające w uciekających ludzi petardami. Na przykład w uciekających ulicą Polkał wjechało 5 gazików strzelające do wszystkich, którzy schronili się przy ścianach - gaz w drzwi klatek był zamknięty - granatami ogłuszającymi. Podobnie postąpiono z uciekającymi ulicą Ordynacką. W ten sposób do godz. 18.30 demonstranci zostali rozbici i rozpędzeni. Część z nich udała się na Tenkę i stamtąd na Powiśle, część ulicą Warecką i Świętokrzyską do Śródmieścia. Uciekający na Powiśle znaleźli się jeszcze pod obstrzałem milicji na trasie W-Z.

Po godz. 19 miało miejsce pojawienie się jeszcze kilku 20-30 osobowych grup w okolicach Śródmieścia. Zostały one jednak szybko rozbite. Również od 19 miało miejsce rozpoczęcie akcji pakowania wszystkich pojedynczych osób przechodzących w pobliżu zapalnych rejonów tj. Starego Miasta, Powiśla, Trasy W-Z i Śródmieścia.

#### POLICJAK

Od tego pięknego dnia, w którym Polska stała się "ludową", a władza "demokratyczną" możemy śmiało mówić, że nasz kraj policją stoi. Fundamentem budowanego od lat "zaufania do rządu" są liczne i coraz bardziej przepełnione więzienia, a gwarantem jedności narodu wspaniale zorganizowane policje: "tajne, jawne i dwupiętrowe". Podporą naszej władzy jest milicja, która w swych działaniach korzysta z doświadczeń gestapo i NKWD. Metody

działania pierwszej z tych dwóch grup znane są dosyć powszechnie. O drugiej wiemy stosunkowo niewiele, by nie powiedzieć - nic. NKWD to specjalnie wydzielone agendy Armii Czerwonej, których zadaniem było czuwanie nad prawymyslnością żołnierzy i obywateli. Nas NKWD interesuje o tyle, że miało one zasadniczy wpływ na powstanie w "wyzwolonej" przez Rosjan Polsce Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego /MBP/, które jest ojcem dzisiejszego MSWiA.

Natychmiast po dojściu do władzy partia komunistyczna rozpoczęła rozbudowywanie aparatu terrorku, który miał służyć zastraszeniu społeczeństwa i odsunięciu go od wszelkiej działalności politycznej i społecznej niezgodnej z linią partii. Wszędzie rożko się od kapusiów, tajniaków, donosicieli. Do osławionego Urzędu Bezpieczeństwa trafiły tysiące niewinnych ludzi. Byli to żołnierze AK oskarżani bezsensownie o współpracę z Niemcami, byli przesiwni kolektywizacji chłopi, byli także liczni przedstawiciele inteligencji i duchowieństwa. Działalność UB opierała się na przekonaniu, że każdy jest winny. By wymusić przyznanie się do owej, wymaganowanej części, winy stosowano najrozmaitsze formy nacisku fizycznego i psychicznego. Funkcjonariuszem UB nie chodziło o udowodnienie winy, lecz zmuszenie oskarżonego do podpisania przygotowanych wcześniej protokołów. Człowieka, który dostał się do więzienia śledczego uważano powszechnie za straconego. Nadzieje na uniewinnienie takiego człowieka były nikłe.

Jedną z form psychicznego łamania więźniów były długotrwałe przesłuchania, podczas których szokowane ich psychologicznymi kontrastami. Jeden ze śledczych łagodnie tłumaczył, że łepiej będzie gdy się przyznają. Potem wpadał drugi, który od samego początku obrzucał więźnia ordynarnymi wyzwiskami. Następowało wstępne upokorzenie. Śledczy łączył rodziny więźniów. Czasem zmuszono do kłeczenia przed sobą więźniowi - szczał w twarz. Inną bardzo dokuczliwą formą nacisku psychicznego były tzw. "stójki". W nocy wyprowadzano aresztanta z celi i kazano mu stać bez ruchu. UB-ocy krędy obrysowywali mu stopy. Za najmniejsze odchylenie od początkowego stanu karano aresztanta karczem. Niekiedy wyrwanego ze snu więźnia prowadzono na miejsce stójki i rozbierano. Po pewnym czasie kazano mu się ubrać i odprowadzano do celi. Gdy tylko zasnął budzono go powtórnie i wszystko zaczynało się od początku. Uubioną przez UB-eków zabawą, w której łączyli "przyjemno z pożytecznym", było zmuszanie kobiet do obnażania się ich obecności. Były i inne metody psychicznego znęcania się nad więźniami, a obok, niezależnie od nich istniał nacisk fizyczny. Tortury stosowano powszechnie. Rozróżnia się dzisiaj ponad 50 sposobów bicia bez pozostawiania śladów. Bicie nie było jednak najgorsze. Obok niego istniał cały szereg bardziej wymyślnych tortur. Gaszenie papierosów na skórze przesłuchiwanego, łamanie palców w drzwiach, wbijanie drzazg pod paznokcie, czy zrywanie ich przy pomocy specjalnych maszynek - to tylko niektóre z nich. Indywidualnie stosowano metody bardziej wymyślne, bardziej brutalne. Drastycznym tego przykładem może być zmiażdżanie jąder poprzez zatrzaskiwanie szuflady.

Nierzadko skutkiem tak prowadzonego śledztwa była choroba psychiczna. Nigdy nie rzeknąc w wierzoną w jej przewidywalność i traktując chorego jak symulenta starano się jak najsurowiej karać. Nierzadko zupełnie zakamieni więźniowie popełniali samobójstwa. Inni podpisali wszystko co im podsuwano - zeznania obciążające ich samych, ich bliskich, czy zupełnie im nieznaną osobę trzecią. Człowieka, który do wszystkiego się przyznał i wszystko podpisał przenoszono do więzienia karnego, które różniło się od śledczego nazwą, lecz nie panującymi warunkami.

Tych, którzy mimo wszystko się nie zakamieni oskarżyli procesy w "niezawisłych" sądach. Procesy te były zwykłą formalnością - wyrok był z góry ustalony. Gdy adwokaci starali się naprawdę bronić swoich klientów pozbawiano ich możliwości wykonywania zawodu, a nawet zamykano. Gdyby nie było to tak tragiczne to wyroki wymierzane przez te sądy można by uznać za śmieszne. Bez udowodnienia winy, bez żadnych dowodów skazywano ludzi na wieloletnie więzienia, na dożywocie, na karę śmierci nawet. Ten ostatni wyrok wykonywano na więźniach politycznych strzelając w tył głowy. Czasem zwłoki w

zapisz o... Oześciój jednak grzebano w sibi-  
rowej mogile...  
Pisząc o tych wszystkich nieporozumieniach...  
sobie sprawę z punktu...  
go właśnie, pragnę podkreślić...  
się zasadniczo od swoich poprzedników...  
do zastraszających...  
Nicwiele jest na świecie krajów...  
żać człowieka. A najgorzej jest...  
Zastanawiam się, czy kiedyś zamiast mówić: człowiek człowiekowi wilkiem,  
Nie będzie się mówiło: człowiek człowiekowi - polakiem.

Nabielał

## MŁODZIEŻ A POLITYKĄ

Problem młodzieży w walce politycznej jest bardzo kontrowersyjny. Często słyszy się głosy o bezschowalności młodzieży do polityki. Zdarzają się również głosy, którzy wręcz krytykują młodzież za jej postawę. Na szczęście są to nieliczne "indywidualności". Jednak obiektywnie rzecz biorąc zdecydowana większość młodzieży z terrorem społeczeństwa jest przeciwna zbyt niemu zaangażowaniu się młodzieży. Pożądany jest w pełni uzasadniona. Oczywiście jest fakt, że młody człowiek - szczególnie ten, który się jeszcze uczy i nie posiada własnego zawodu - w razie zatrzymania ponosi największe straty - brak czasu i praktyki. Tak więc pogląd, że młodzież nie jest partnerem dla ZOMO i SB wypływa z czystej troski o przyszłość młodego pokolenia mogącego, gdy dorosnie, coś osiągnąć dla przyszłości. Jednak warunkiem przyszłego działania jest dzisiaj zdobyta wiedza i doświadczenie - żeby, gdy dorosnie, młody człowiek był przygotowany do prowadzenia walki. Stąd też młodzież musi się męczyć w sprawie polityki i obecnie prowadzonej działalności nielegalnej.

Duża część społeczeństwa uważa, że młodzież jest jeszcze niedojrzała i dlatego nie ma prawa mieć i wyrażać własnego zdania na tematy narodowe, społeczne, polityczne, itp. Otoż takie stawianie sprawy jest błędne. Młodzi ludzie, nie mówię, że wszyscy, lecz duża część, doskonale zdaje sobie sprawę co się wokół niej dzieje. Proszę nie zapominać, że jest rok 82, mamy za sobą lata: 56, 63, 70, 76, 80 i wiemy dobrze jakie wnioski z nich wypływają. Dlatego też potrafimy dać sobie radę z prowadzeniem walki opozycyjnej zupełnie swobodnie. Zresztą, przecież i tak kiedyś my będziemy musieli zastąpić tych, którzy dzisiaj prowadzą działalność "SU" i innych grup opozycyjnych zatem, że obecni, działający przedstawiciele "SU" i innych grup opozycyjnych powinni docenić siły twierzące w młodzieży, a jeśli nie, to przynajmniej rozpocząć przygotowywanie jej do przyszłej działalności.

Mówiąc, czy pisząc o obecnym położeniu młodzieży na terenie polskiej nie sposób pominąć sprawy rodziców - "przysilnych", a jednak tak nękającej młodych ludzi. Opowa rodziców o syna lub córkę, którzy "coś tam robią, coś tam rozgłaszają, czy coś tam piszą" jest oczywiście w pełni uzasadniona. Przecież to ich dziecko, więc i oni ponoszą konsekwencje, na które się syna czy córka narzucają. Ale nawet nie o to chodzi. Główną rolę odgrywa tu miłość rodzicielska. Więc starają się za wszelką cenę, czasem prosząc, czasem grożąc, odciągnąć młodego człowieka od wszelkiej narzucającej go działalności. Niestety niegdyś próba która nie osiąga. Postanowienie jest nieodwołalne. Sam niewiem co można by na to poradzić. Chyba tylko lojalność i poświęcenie obu stron - ze strony dziecka i pomoc - ze strony rodziców mogłoby przynieść jakieś korzystne rezultaty. Wniosek jakiegoś wpływu z tych rozważań są chyba dość jednoznaczne: pomóżcie nam, a my wam pomożemy. I jeszcze jednej parolą, nam działaczą. Na koniec chciałbym wyrazić się do młodzieży. Musimy się organizować, jeśli nie w strukturach podziemnych to przynajmniej na terenie szkoły, podwórka, środowiska. Bo tylko kiedy będziemy razem możemy coś znacząco i coś zrobić w kierunku uzyskania niepodległości przez nasz naród.

Zan